

7/9 1950

Rok XI  
Nr. 454  
Sztokholm, dnia 1 września 1950

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I P O L S K I E  
Niezależny tygodnik informacyjny



NIEMCY STAWIAJĄ WARUNKI

Wypadki koreańskie wpłynęły na przyspieszenie decyzji mocarstw zachodnich uzbrojenia Niemiec. Jednak z taktyki jaką stosują zarówno niemieckie koła rządowe (kanclerz Adenauer) i opozycja (przywódca socjalistów Schumacher) widać, że Niemcy zachodnie postanowiły przedstawić sprawę tak, jak gdyby to one robiły wielką łaskę aliantom, tworząc swą armię. Co więcej - każą sobie za stworzenie tej armii grubo zapłacić.

Do niedawna Adenauer twierdził, że młodzież niemiecka nie chce się zbroić, prasa pisała, iż Niemcy nie będą brać udziału w konflikcie bolszewizmu z Amerykanami. Niech się biją sami.

W następnym etapie główny mówca niemiecki w Strasburgu (w czasie obrad Rady Europy) dr. Carlo Schmidt dał do zrozumienia, iż armię można utworzyć tylko wówczas, gdyby rząd niemiecki uzyskał pełną suwerenność. Doświadczenie bowiem uczy, argumentował dr. Schmidt, że tam gdzie jest rząd słaby, władza przechodzi w ręce wojska, a to byłoby niebezpieczne. Jednocześnie przyszła propozycja niemiecka, że Niemcy wezmą udział w obronie Europy, ale jako część armii europejskiej, proponowanej przez Churchilla.

W ostatnich dniach kanclerz Adenauer poszedł o krok dalej i po konferencji z Wysokimi Komisarzami państw okupujących oświadczył, że Niemcy są za utworzeniem niemieckich sił "policyjnych" dla obrony granic przed utworzonym w strefie sowieckiej korpusem policyjnym, oraz domagają się zwiększenia wojsk okupacyjnych anglo-amerykańskich.

Jakie warunki stawiają Niemcy?

Zamiast Adenauera odpowiedział na to pytanie znów Schumacher. Na pozór przeciwstawiając się propozycji kanclerza oświadczył on na konferencji prasowej w Bonn, że Niemiec przed agresją winni bronić alianci przede wszystkim, natomiast uzbrojenie Niemiec jest zależne od... Przytaczamy tu jego oświadczenie dosłownie:

"Trzeba, by na wypadek agresji istniała w Niemczech wystarczająca strategiczna siła obronna, która mogłaby wykonać również operacje ofensywne, celem uwolnienia niemieckich terytoriów na wschodzie, oraz strefy sowieckiej Niemiec. - Bez idei ponownego odbicia niemieckich terytoriów na wschodzie, okupowanych przez Rosjan i ich satelitów, uzbrojenie Niemiec zachodnich jest mo-

DZIS W NUMERZE:

- Ks. Biskup Gawlina przestrzega... str. 6
- Przysłowia hiszpańskie str. 7
- Rozdział z powieści Orwella "1984" str. 9

DZIS 12 STRON!

ralnie niemożliwe, a psychologicznie niewykonalne."

Nie można było sprawy przedstawić wyraźniej: "Będziemy się bić pod warunkiem odzyskania ziem zajętych przez Polskę".

Jakie jest stanowisko aliantów?

Mc Cloy, Wysoki Komisarz amerykański oświadczył, że Niemcy będą włączone w system obrony Europy, zaś rzecznik brytyjskiego MSZ w odpowiedzi na przedłożenia Adenauera powiedział: "Opinia brytyjska ma pełne zrozumienie dla poglądów kanclerza Niemiec, jeśli chodzi o konieczność wzmocnienia bezpieczeństwa Niemiec". Jedyne tylko Francja ma daleko idące i zrozumiałe zastrzeżenia, pamiętając lepiej niż Anglosasi, do czego doprowadziło uzbrojenie Niemiec po pierwszej wojnie.

Nieoficjalnie wiadomo, że siły policyjne Niemiec zachodnich będą liczyły 60-80 tysięcy ludzi. Z punktu widzenia militarnego siła taka sama przez się jest bez znaczenia, lecz jest traktowana jako kadra przyszłej armii.

A więc znów jesteście świadkami targów z aliantami o ziemie polskie, tym razem ze strony Niemiec.

W każdym razie dobrze się stało, że Niemcy dość wcześnie swe zaborczo-nacjonalistyczne zamiary odsłoniли i w zapale wykorzystywania dogodnej koniunktury pospieszyli się ze stawianiem warunków.

Gra ich jest przejrzysta i w gruncie rzeczy dość naiwna. Niemieckie żądania Anglosasi mogą pozostawić bez odpowiedzi, gdyż i tak jest rzeczą pewną, że z okazji posiadania armii Niemcy skwapliwie skorzystają.

Rosja uważa projekt uzbrojenia Niemiec zachodnich za zerwanie umowy w Poczdamie, choć sama przecież uzbroiła już 50-o tysięczną policję w swej strefie. Z Berlina donoszą, iż ambasador sowiecki Puszkin oświadczył, iż Sowiety uważają "sytuację europejską za zupełnie zmienioną" na skutek decyzji uzbrojenia Niemiec i w odpowiedzi na to mają zamiar przyznać Niemcom wschodnim prawa suwerenne i wycofać swą Komisję Kontrolną. W wypadku zaś wycofania się Rosjan z Berlina, powstałaby natychmiast kwestia obecności w Berlinie Anglosasów i zaczęłyby się próby ich usunięcia przez "suwerenny" rząd Piecka.

Obserwując to wszystko bezstronnie, dochodzi się do wniosku, że zarówno alianci jak i bolszewicy popełniają ten sam błąd: uważają, że Niemcy wciąż jeszcze stanowią potencjał militarny, nadający się do wykorzystania. Jest prawdą, że Hitler potrafił wystawić około 200 dywizji, ale już Hitler znał wyniki statystyki ludnościowej, wskazujące, że ilość ludzi w wieku poborowym będzie w Niemczech największa w latach 1939-40, i zmniejszać się będzie w latach następnych na korzyść roczników starszych. Ogromne straty wojenne pogłębiły ten kryzys i każdy kto był w Niemczech potwierdza rzucający się w oczy brak młodych mężczyzn.

Na czym więc opierają swe rachuby alianci, którym nie chodzi przecież o sto- czy stopięćdziesiąttysięczną armię?

Zdaje się, że przede wszystkim na swych własnych pragnieniach. Przyzwyczajeni już tradycyjnie do systemu wykorzystywania w wojnach cudzych sił, nie mogą się oswoić z myślą, że tym razem musieliby bić się i ginąć sami. Otrzeźwieni teraz- obliczyli sobie po niewczasie, że Sowiety, które w r. 1939 liczyły ok. 180-u milionów mieszkańców, obecnie po opanowaniu połowy Europy i Chin, zamieniły się w blok 750-o milionowy, rozporządzający- jak to podał ostatnio brytyjski minister Obrony Shinwell- co najmniej 175 dywizjami, stojącymi w pogotowiu bojowym i uzbrojonymi w 40 tys. czołgów. Tymczasem zachód rozporządza 12-u dywizjami własnymi co najwyżej.

Sowiety posłużyły się w wypadkach koreańskich znaną aż nadto dobrze Anglosasom metodą prowadzenia wojny cudzymi rękami, - natomiast 50 Narodów Zjednoczonych w odpowiedzi na rozpaczliwy apel Trygwe Lee i wezwanie Mc Arthura pospieszyło z wysyłką... ambulansów sanitarnych, lub paru batalionów - jak gdyby chodziło o asystę honorową na pogrzebie.

Innymi słowy Europa dała w ten sposób do zrozumienia, że Amerykanie sami muszą wypić piwo, którego nawarzyli przez Jaltę, Poczdam i wieloletnie ustępowanie bolszewikom. Nie można jednak pomijać faktu, że tego rodzaju ustosunkowanie się byłoby na dłuższą metę krótkowzroczne. Niema żadnego rozsądnego powodu, dla którego Wielka Brytania nie mogłaby wystawić 30 dywizji, Francja 20-u i Ameryka 50-60, by w ten sposób wypełnić tę próżnię militarną, która prowokuje Sowiety do agresji. I wtedy dopiero Niemcy widząc, iż Anglosasi mają własny zasób sił, zdecydowały się rzucić swój potencjał wojskowy na szalę i pójść wspólnie z zachodem. Już bez warunków.

L.W.

## PRZEGLĄD WYDARZEN MIĘDZYKRAJOWYCH

### Dokoła Formozy

Nic zapewne nie mogło bardziej ucieszyć Kremla, niż groźba pachnącego skandalem politycznym konfliktu, który się zarysował między t. zw. "najwyższymi czynnikami" w Ameryce. Niebezpieczeństwo zostało narazie zażegnane, ale odsłonił się słaby punkt w polityce amerykańskiej, z którego Rosjanie skwapliwie ciągną i będą ciągnąć korzyści. Chodzi o sprawę stosunku Stanów Zj. do Formozy, ostatniego ogniska oporu Chin nacjonalistycznych.

Jak wiadomo, po zdobyciu Chin przez komunistów Ameryka oświadczyła, że Formoza nie ma dla niej znaczenia strategicznego i że nie ma zamiaru udzielić swemu wieloletniemu pupilowi Czang Kai Szekowi poparcia militarne. Za wszelką cenę pragnęła Ameryka uniknąć konfliktu z nowymi Chinami, który mógł jej tylko przynieść dalszy upadek prestiżu na Dal. Wschodzie. To stanowisko Waszyngtonu podkreślone jeszcze dobitniej przez potępienie w Białej Księdze skorumpowanego i nieudolnego rządu Czang Kai Szeka - nigdy nie było w smak generałowi Mac Arthurowi.

Mac Arthur, wybitny i popularny generał z ostatniej wojny, od 5 lat absolutny niemal wielkorządca Japonii, a obecnie maczelny dowódca sił ONZ na Korei nigdy nie ukrywał zdania, że Formoza jest kluczową pozycją obronną Stanów Zj. na Pacyfiku i powinna być broniona przed zamierzoną inwazją komunistów. Wybuch wojny na Korei zwrócił znów uwagę powszechną na Formozę i uwidocznili, że los jej nie jest tylko sprawą wewnętrzno-chińską. W historycznym postanowieniu Trumana z 27 czerwca o interwencji militarnej na Korei znalazł się też rozkaz, aby flota amerykańska chroniła wybrzeża Formozy przed napastnikiem (domyślamy się, że komunistycznym).

Ten rozkaz natchnął Czang Kai Szeka nadzieją, że szanse jego znów rosły. Pospieszył z zaofiarowaniem południowej Korei 30 tysięcy swych żołnierzy, ale pomocy jego wskutek odmowy Waszyngtonu Mac Arthur nie przyjął. Natomiast przyjął zaproszenie na Formozę, i wydał oświadczenie w którym sławił nieustępliwą walkę swego "starego towarzysza broni" Czang Kai Szeka z komunizmem.

Wizyta ta wywołała zgorszenie i oburzenie specjalnie w W. Brytanii i Indiach, które uznają komunistyczny rząd Mao Tse-tunga i drżą przed "sprowokowaniem" go do wojny

ze Stanami. Na zachodzie a nawet jak się okazuje w Azji częściowo, pokutuje wciąż stary przesąd, że to co powie lub nie powie jakiś dyplomata zachodni może mieć wpływ na wybuch wojny. Zapominają tam wciąż, że decyzja jej prowadzenia zależy wyłącznie od Stalina, a on podejmie taką decyzję w momencie który uzna za najdogodniejszy dla siebie bez czekania na pretekst. Pretekst zresztą zawsze można stworzyć na poczekaniu. Ale przestraszony Truman wysłał czomprędzej doradcę swego Harrimana, by przemówił samodzielnemu generałowi do "rozsądku". Incydent zakończył się - pozornie - wymianą grzeczności i zapewnieniem lojalności. Aby zapobiec awanturze rosyjskiej w ONZ, Truman oświadczył w liście do delegata amerykańskiego Austina, że status Formozy zabranej Japonii po jej rozbitciu zależy od przyszłych układów międzynarodowych i że Stany nie mają zamiarów agresywnych wobec Formozy lub Chin. Stany Zj. chętnie zgodzą się, aby sprawę tę rozpatrzyła ONZ.

Ale za ledwie nastąpiło pozorne załagodzenie konfliktu, gdy Mac Arthur wystosował na doroczny kongres wpływowej amerykańskiej organizacji kombatanckiej nowe swoje oświadczenie, które podziałało jak bomba na ostrożnych polityków w Waszyngtonie. Generał wskazał, że Stany Zj. poprzez łańcuch wysp od Aleuckich do Mariannskich władają nad całym tym obszarem Pacyfiku aż do lądu azjatyckiego. Z tego łańcucha mogą Stany dominować nad wszystkimi portami azjatyckimi od Władywostoku do Singapuru i przeszkadzać nieprzyjacielskim ruchom na Pacyfiku. Położenie geograficzne Formozy jest tego rodzaju, że jeśli zostanie ona opanowana przez wroga nastawione państwo - oznaczać to będzie usadowienie się nieprzyjaciela w środku amerykańskiej linii obronnej. Mac Arthur żąda, by na wyspie powstała silna amerykańska baza morska i lotnicza. Inaczej owoce zwycięstwa będą stracone, front zbliży się o 10 tys. km. bliżej Ameryki, a Filipiny, Australia, Nowa Zelandia i Japonia wydane będą na pastwę wroga.

Polityka bierności i ustępstwa stosowana w obszarze Pacyfiku jest - wg generała - szaleństwem. Akcja Ameryki na Korei rozbudziła nadzieje wśród Azjatów, mają oni szacunek do silnego i zdecydowanego kierownictwa, obawa narażenia się im przy aktywnej postawie dowodzi nieznanymi mentalności wschodniej.

Krytyka ta była tak ostra, że Truman rozkazał generałowi, aby natychmiast wycofał swój list do kombatantów. Ale już prasa zdążyła z nim zapoznać opinię publiczną. Tym razem więc nie udało się ukryć faktu głębokiego rozłamu między władzami politycznymi a nawet częściowo wojskowymi w stolicy, a ich zbrojnym ramieniem na Dalekim Wschodzie. Truman znów coprawda złagodził napięcie. Ale nie to jest ważne, jak formalnie układają się stosunki na amerykańskich szczytach. Ważne jest to, że ostrzegawczy głos generała nie znalazł dotąd posłuchu w Białym Domu. I to, że Sowiety mogą dowolnie szantażować Amerykę jej "agresywnością" w stosunku do Chin wiedząc czarno na białym, że coła się ona przed każdą śmiałą decyzją na Pacyfiku. Czyżby Ameryka chciała czekać aż do dnia, w którym 200 tysięczna chińska armia komunistyczna pójdzie na pomoc "towarzyszom" z płn. Korei i gdy okaże się poniewczasie, że wszelkie względy psychologiczno-grzecznościowe wobec bolszewizmu chybiają celu?

#### Front koreański

Przed 10 dniami pisaliśmy o rozpoczynającej się nowej ofensywie północno-koreańskiej i o przekroczeniu rzeki Naktong. Dowództwo koreańskie wydało wtedy "rozkaz" oczyszczenia terenu Korei z Amerykanów do 1-go września. Tymczasem dzień ten nadszedł, a ofensywa została przez Amerykanów odparta. Przyczółki nieprzyjacielskie na wschodnim brzegu Naktong zostały niemal wszystkie zlikwidowane, prócz dwóch jeszcze broniących się, a szturm na Taegu odparty. Najzaciętsze walki toczą się o Pohang na wschodnim wybrzeżu, ważne ze

PROSIMY O WPLACENIE PRENUMERATY  
ZA W R Z E S I E Ń

względu na lotnisko. Miasto jest z trzech stron otoczone, lecz Amerykanom udało się rzucić duże posiłki drogą morską, które wylądowały na południe od Pohang uderzyły na prawe skrzydło armii płn.-koreańskiej.

Sytuacja ogólna wygląda w dalszym ciągu tak, że armie ONZ są w defensywie w czworoboku: Masan-Taegu-Pohang-Fusan, o promieniu ok. 200 klm. Przybycie niewielkich ale doborowych wojsk brytyjskich wzmacniło siły moralne i fizyczne obrońców.

Znawcy obliczają, że dla przejścia do działań ofensywnych trzeba by conajmniej jeszcze 2 dywizji.

Pomoc innych członków ONZ przedstawia się następująco: Siam - 4 tysiące, Filipiny - 5 tys., Turcja - 4.500, W. Brytania - 7.500, Francja - 4 tysiące, co razem daje siły odpowiadające jednej dywizji. Brygada brytyjska prócz lotnictwa posiada ok. 500 wozów pancernych.

#### Dwuletnia służba wojskowa w Anglii

Rząd brytyjski postanowił przedłużyć termin służby wojskowej z 18 miesięcy do 2 lat. W ten sposób stan brytyjskich sił zbrojnych podwyższy się o 77 tysięcy ludzi. Jednocześnie premier Attlee zapowiedział podwyżkę żołdu dla odsługujących wojsko niemal dwukrotną. Dekret ten zostanie przedłożony do zatwierdzenia parlamentowi na jesieni. Attlee przyznał, że decyzja nie zyska popularności wśród społeczeństwa, które do ostatniej wojny nie znało wogóle stałej służby wojskowej. Jednak sytuacja międzynarodowa narzuca ten krok.

O niebezpieczeństwach tej sytuacji mówił ostatnio Brytyjczykom przez radio Churchill, a groźny ton jego przestróg przypominał czasy, w których Anglia była zagrożona śmiertelnie przez Hitlera.

M.

#### "...ABY WRESZCIE BYŁ KONIEC UDREKI..."

(Wyjątki z listu, przemyconego z Polski)

...Miesięczna pensja K. wynosi 22 tysiące złotych, a oprócz tego wykładami dorabia on od 8 do 10 tys. zł. Zdawałoby się, że taka masa pieniędzy powinna na 4 osoby aż nadto wystarczyć. Tymczasem, gdyby nie paczki od Was, nietylko nie możnaby leczyć M., ale bylibyśmy skazani na skrajną nędzę. Obliczyliśmy, że bardzo skromne jedzenie dla 3 osób (K. je w domu tylko pierwsze śniadanie i czasem kolacje niedzielne, poza tem korzysta ze stołówki, gdzie jest naprawdę tanio) kosztuje nas dziennie 900 zł. i to z minimalną ilością tłuszczów, które są coraz droższe...

...K. wychodzi z domu o pół do 7-ej rano, bo do ministerstwa ma półtorej godziny drogi, a jest już wielkie święto, gdy wróci przed 11 w nocy. Bo to nietylko biuro i wykłady, ale codziennie różne zebrania, konferencje, mityngi. Niknie poprostu w oczach. Po ubraniu widzę, że w cią

gu ostatniego roku stracił przynajmniej 5 kilo. I to nie z powodu ciężkiej pracy tylko... Najstraszniejsze, to ta ciągła atmosfera niepewności, strachu i oczekiwania czegoś złego. Ludzie u nas śmieją się już tylko pod wpływem wódki. K. opowiadał nam, że w jego urzędzie na 26 urzędników i urzędniczek jest napewno 7 szpiclów, a może i więcej... Brat bratu nie wierzy, ludzie zamykają się jak ślimaki w skorupach. Z. o którym pisałam już wam, że "zachorował ciężko", w rzeczywistości został aresztowany z powodu denuncjacji wychowanej przez siebie bratanicy i umarł w więzieniu. Oficjalnie na "zapalenie płuc"... W ostatnich miesiącach znowu panuje silna epidemia "tajemniczych zaginięć". W naszej kamienicy w ostatnim tygodniu "zagięły" dwie osoby...

### WIADOMOŚCI Z KRAJU

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI odbędzie się w Polsce dn. 3 grudnia. W pracach spisowych weźmie udział 120 tys. osób.

JAN ZAMOYSKI, syn ordynata Maurycyego, został skazany po dwudniowej rozprawie przy drzwiach zamkniętych na 10 lat więzienia. Zamoyski oskarżony był o udział w ruchu podziemnym, przekazywanie wiadomości za granicę, kontakt z ambasadorem amerykańskim Bliss Lane i brytyjskim chargé d'affaires Hankey'em, oraz o ułatwianie ludziom ucieczek za granicę.

NOWYM POSŁEM REŻIMOWYM w Szwecji dopiero teraz w kilka miesięcy po ucieczce Bobrowskiego, mianowany został Jan Eugeniusz Milnikiel. Do niedawna był on posłem w Kanadzie i został odwołany z tego stanowiska na znak protestu ze strony reżimu przeciw niewydaniu przez Kanadę arrasów wawelskich i innych pamiątek historycznych, przechowywanych tam w czasie wojny.

NOWYM PRZEWODNICZACYM Rad Związków Zawodowych na miejsce Zawadzkiego, który został wicepremierem, mianowany został Wiktor Kłosiewicz.

OSTATNI NUMER "NOWYCH DRÓG" naczelnego organu partii, zawiera na sześć artykułów redakcyjnych - aż trzy poświęcone walce z "gomułkowszczyzną". Ponieważ w "Nowych Drogach" nie ma przypadkowych zbiegów okoliczności, należy z tego wnioskować, że w najbliższym czasie nastąpi albo proces Gomułki, albo conajmniej nowa czystka.

PROPAGANDOWA GABLOTKA na gmachu reżimowego poselstwa w Belgradzie została zdemolowana 17 sierpnia i reżim wysłał notę protestacyjną do Tito, podkreślając, że w momencie demolowania było na miejscu kilku policjantów, przyglądających się biernie zajściu. W drodze odwetu reżim kazał zdjąć gablotkę z budynku poselstwa reżimowego w Warszawie.

W ZWIĄZKU z pogłoskami wojennymi, ludzie w kraju starają się robić zapasy, i w wielu dzielnicach zabrakło już szeregu towarów. Po cukier tworzą się długie ogonki. Metr materiału wełnianego skoczył na 15 tys. zł., a dolary w większych banknotach dochodzą do 4 tys. zł. W mniejszych odcinkach - 2,500 zł.

NA STOKACHCYTADELI odsłonięty został uroczyscie pomnik Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego. Ci trzej robotnicy zostali w 1925 r. skazani na śmierć i rozstrzelani za udział w komunistycznej akcji terrorystycznej przeciw agentowi policji polskiej.

NA OKĘCIU odbyły się pokazy lotnicze w dniu Lotnictwa. Po raz pierwszy w Polsce w rewii lotniczej wziął udział samolot o napędzie odrzutowym, ale tylko jeden.

KATEDRA W CHELMZY, pochodząca z 13 w., w której podziemiach spoczywają zwłoki św. Stanisława Kostki, padła ofiarą pożaru, wywołanego przez piorun. Spłonęła całkowicie wieża i wieża.

WSZYSCY POSIADACZE maszyn i wszelkiego rodzaju narzędzi mechanicznych muszą się zarejestrować najpóźniej do 29 września. Podlegają rejestracji również maszyny do pisania i szycia. Ciekawe czy wyżymaczki również?

W STOCZNI SZCZECIŃSKIRJ rozszerzono produkcję łodzi podwodnych. Prócz Rosjan i Niemców pracuje tam teraz 4 tys. Polaków. Stocznia wypuszcza co tydzień łódź o wyporności 2500 ton zaopatrzoną w 10 wyrzutni torpedowych. Bazą główną łodzi podwodnych na Bałtyku jest Kłajpeda, gdzie ich stacjonuje 200 sztuk.

Ks. ILIŃSKI, który został skazany przy próbie ucieczki do Szwajcarii, - skazany został na 4 lata więzienia i pół miliona zł grzywny. P. Marciniakowa, która mu udzieliła pomocy otrzymała 2 lata, a Zych Brejterowa na półtora roku i grzywnę.

## SPRAWY POLSKIE ZAGRANICĄ

WALNY ZJAZD SPK, który odbył się w Londynie, wprowadził duże zmiany do władz naczelnych Związku. Dotychczas kierownictwo spoczywało w rękach sanacji i NID'u. W czasie Zjazdu delegaci należący do Str. Narodowego znaleźli się w położeniu jęczyczka u wagi i wykorzystali tę sytuację, by uzyskać szereg mandatów we władzach, gdzie dotąd Str. Narodowe nie było reprezentowane. W wyniku wyborów do władz weszli przedstawiciele niemal wyłącznie sanacji i Str. Narodowego. Delegatem ze Szwecji był mgr. B. Kurowski, który został wybrany do Rady Głównej.

Prezydium Rady Głównej przedstawia się następująco: przewodniczący K. Ziemiński, wiceprzewodniczący J. Zawalicz-Mowiński i W. Wasiutyński, sekretarze St. Lewicki i J. Dudziński. Do Zarządu wybrani zostali: prezes T. Drwęski, wiceprezesa T. Korycki i B. Stypiński, sekretarz gen. St. Soboniewski, członkowie M. Harusewicz, E. Kozłowski, J. Płazak.

Zjazd powziął szereg uchwał, m.in. w sprawie t.zw. Skarbu Narodowego - pozostawiając poszczególnym Oddziałom wolną rękę.

Ze sprawozdań finansowych okazało się, że składki członków Stowarzyszenia pokrywają zaledwie dziesiątą część wydatków. Majątek Stowarzyszenia umieszczony w różnych przedsiębiorstwach przyniósł pewien dochód, z którego pokryto dalsze 30% wydatków. Wynika z tego, że 60% wydatków było deficytowych i pokryto je przez uszczuplenie majątku. Oczywiście przy takiej gospodarce jeszcze przez parę lat kapitał ulotniłby się całkowicie i Stowarzyszenie, które jak widać nie opiera się na składkach członkowskich (10%) - przestałoby istnieć. Wobec tego Zjazd zalecił szereg bardzo surowych oszczędności, które miejmy nadzieję zostaną przeprowadzone.

+

DONOSILIŚMY JUŻ, że w dn. 15 sierpnia w ramach Zjazdu odbyły się obchody Święta Żołnierza, które wypadły bardzo uroczysto. Na Mszy św. obecnych było ok. 5000 osób i zwrócono uwagę, że na uroczystościach byli równocześnie przedstawiciele rządu z prez. Zaleskim i członkowie Prezydium Rady Politycznej. Ks. Biskup Gawlina wygłosił podniosłe kazanie, które zakończył w sposób godny podkreślenia. Nawiązując zapewne do śmierci premiera Tomaszewskiego, oświadczył: "Opatrzność Boża zdaje Ci się iść, dostojny Prezydencie, sama na rękę. Albo z okazji skorzystasz i przeprowadzisz sprawiedliwie porządek we władzach, albo z okazji nie skorzystasz i wtedy nie będziesz wolny od odpowiedzialności przed Bogiem i historią".

+

TO PUBLICZNE NAPOMNIENIE z kazalnicy zdaje się świadczyć, że wysokie czynniki katolickie straciły wreszcie cierpliwość wobec bezmyślnego przewlekania kryzysu w Londynie, który tylko wrogom Polski idzie na rękę. O tym samym świadczy odezwa Instytutu Akcji Katolickiej w W. Brytanii, która nawołuje do porozumienia, stwierdzając, że gorszące spory są winą góry politycznej, gdyż szerokie masy nic z tym wspólnego nie mają i mieć nie chcą.

+

U "GÓRY" JEDNAK na załatwienie kryzysu nie zanosi się wcale. Po śmierci Tomaszewskiego trwają poszukiwania następcy. W ostatnich dniach mówiono o kandydaturze Zygmunta Nagórskiego (seniora), który jednak od dłuższego czasu wycofał się z politycznych rozgrywek.

Dużą sensację wywołał powrót znanego działacza socjalistycznego Kwapińskiego do PPS, z którą rozstał się przed rokiem na tle stosunku do "legalizmu", którego PPS nie uznawała. Teraz w Londynie głowią się czy to oznacza, że Kwapiński przestał uznawać rząd Zaleskiego, czy też czy PPS zmieniła taktykę i pójdzie na kompromis (n.p. z Kwapińskim jako premierem). - Naogół panuje opinia, że wobec zaostrego położenia międzynarodowego sanacja usztywniła swe pozycje i chce wyczekać, nie godząc się na żadne porozumienie, licząc na to, że gdyby wybuchł konflikt, wszystko "samo się załatwi". Według naszych wiadomości ze źródeł zwykle dobrze poinformowanych obliczenia te są o tyle błędne, że Anglicy i Amerykanie ustalili, iż w reprezentacji emigracji polskiej powinno się znajdować 70% przedstawicieli Nar. Komitetu Demokratycznego i 30% przedstawicieli z Rady Politycznej, jako warunek uznania.

+

W DNIU Święta Żołnierza radio brytyjskie BBC i "Głos Ameryki" nadały przemówienia prezesa PSL Mikołajczyka dla Kraju.

## PRZYSŁOWIA HISZPAŃSKIE

Premiera b. hiszpańskiej Republiki Ludowej tow. Largo Caballero poznałem w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Gestapo aresztowało go we Francji i umieściło w kacecie jako "więźnia honorowego II klasy". Więzień taki był wpisywany jako stały pacjent lazaretu obozowego (t. zw. rewiru), nie chodził do pracy, nie dotyczyły go apele, a miał jeszcze ten jeden przywilej, że korespondencja do niego była mu doręczana natychmiast po nadejściu i ocenzurowaniu. Nie tak jak nam, zwykłym śmiertelnikom, raz w tygodniu, w sobotę wieczorem.

Leżałem wtedy przez dłuższy czas na rewirze. Largo Caballero przychodził codziennie do mego sąsiada, małego Rogera Perez, sfrancuziałego Hiszpana z Bayonne, aby go z powrotem "zhiszpanizować". W niedzielne popołudnia zbierała się u nas cała kolonia hiszpańska i obsiadała nasze łóżka, zgodnie z przyjętym zwyczajem, t. j. bez pytania właściciela o pozwolenie.

Zebrań takim prezydował zawsze Largo Caballero, sympatyczny, zażywny, staruszek, wyglądem swoim przypominający raczej drobnego sklepikarza kolonialnego, niż hiszpańskiego męża stanu. Twierdził z uporem, że jest socjalistą i odzegnował się od komunizmu, jak diabeł od święconej wody. Oczywiście, nie obeszło się bez tego, że zainteresowałem go w sprawie okrucieństw popełnianych przez hiszpańską armię czerwoną. Nie przeczył im.

-Widzisz- mówił mi- okrucieństwa były po obu stronach. Leży to, niestety, w naszym temperamencie i jest odwieczną tradycją wszystkich wojen hiszpańskich.

Molestowaliśmy go wszyscy o jego zdanie co do ówczesnej sytuacji politycznej i militarnej. Na tym jednak punkcie Largo Caballero był nadzwyczaj ostrożny i rodakom swoim odpowiadał najczęściej przysłowiami. Ponieważ jako tako władałem językiem hiszpańskim, poznałem w ten sposób całą kopę dosadnych i wprost niezrównanych powiedzonek. Niektóre z nich okazały się wprost proroczymi. Tak n. p. o Mussolinim powiedział nasz Caballero: "Quien en un anno quiere ser rico, al medio le ahorcan". Kto chce się wzbogacić w ciągu jednego roku, zostanie powieszony już po 6-ciu miesiącach. Sprawdziło się dosłownie. Hitlerowi włożył Caballero: "A cada puerco su san Martin"- Na każdą świnię przyjdzie dzień Św. Marcina. W Hiszpanii, zgodnie z tradycją, praktykowane jest generalne bicie wieprzów na dzień św. Marcina. Stąd też przysłowie.

Largo Caballero już nie żyje. Cytowane jednak przez niego przysłowia nie straciły nic na swej aktualności i po upadku hitleryzmu dają się doskonale zastosować do obecnej sytuacji politycznej. Oto kilka z nich.

Obra común, obra de ningún- praca na wspólny rachunek to właściwie praca dla nikogo. Powiedzmy- kołchozy.

A carne de lobo, diente de perro- mięsu wilczemu dadzą radę zęby psie. Odpowiedź dla tych wszystkich, co ze strachem mówią o potędze militarnej Sowietów. Largo Caballero zastosował to przysłowie do niemieckiego Wehrmachtu. Z powodzeniem.

Ado ira el buey que no are?- Dokąd pójdzie wół, który nie zechce orać? Podłoże ideowe wszelkich "norm", "radosnych zobowiązań" i "współzawodnictwa socjalistycznego" za żelazną kurtyną.

Como costal de carbonero, malo de fuera, peor de dentro- jak worek węglarza, obrzydliwy z wierzchu, jeszcze gorszy wewnątrz. Rzeczywistość sowiecka.

Burlaos con el asno, y daraos en la barba con el rabo- baw się z osłem, a przejedzie ci ogonem po brodzie. Dotyczy to wszystkich angielskich i amerykańskich "appeaserów" z lat ostatnich. Da się również zastosować do tow. Zilliacusa i "czerwonego dziekana" z Canterbury. Obu im, za ich sympatie komunistyczne napluła w twarz prasa sowiecka.

Entre hermanos no meta tus manos- nie wtykaj palców między braci. Prześroga dla marzycieli, którzy pokładają wielkie nadzieje w konflikcie Tity ze Stalinem.

Mas sabe el loco en su casa que el cuerdo en la ajena- więcej wie głupiec o swoim własnym domu, niż mędrzec o domu cudzym. Trochę drastyczne, ale nie powinni o tym zapominać ci z emigrantów, którzy uważają się za powołanych do dawania wskazówek naszym rodakom w kraju.

### WIADOMOŚCI LOKALNE

W Sztokholmie odbyło się dn. 27 sierpnia posiedzenie Rady SPK. Dotychczasowy prezes Zarządu SPK w Szwecji p. Banasikowski wyjeżdża do Kanady i w zw. z tym konieczne było przeprowadzenie nowych wyborów, tym bardziej, że cały pozostały Zarząd podał się do dymisji. Nowy Zarząd wybrano w składzie następującym: prezes B. Kurowski, członkowie kpt. Blajer, pp. Jaworowicz i Kowalczyk. Przed nowym Zarządem stać będzie trudne zadanie, gdyż zasiłki z Londynu, na których opierała się działalność SPK w Szwecji, będą na przyszłość ograniczone w związku z akcją oszczędności w centrali londyńskiej.

+

W Hälsingborgu w dn. 20 sierpnia odbyły się uroczystości w związku z 30-leciem "Cudu nad Wisłą", staraniem Kół Zjedn. Polskiego i SPK. O g. 12.15 wywieszono polską flagę w ogrodzie parafialnym, o g. 12.30 odprawione zostało nabożeństwo z przemówieniem ks. Br. Szymańskiego, a o g. 13.30 odbyła się Akademia w sali parafialnej (Solo śpiewał w kościele p. Ograbisz). - Po przemówieniach okolicznościowych deklamowali pp. Teleszewska i Ograbisz. Specjalnie gorąco przyjęte były deklamacje p. Teleszewskiej "Do Matki Boskiej Częstochowskiej" i o Warszawie.

+

Z.

W dniach najbliższych opuszcza Hälsingborg założyciel Kół Zjedn. Polskiego i SPK w tym mieście, oraz długoletni prezes Koła Z.P. p. Ludwik Czmiel. Miejscowa Polonia żegna z zalem wypróbowanego, uczynnego, bezinteresownego działacza i wzorowego Polaka.

+

Nie częstym wydarzeniem w naszym życiu społecznym są dobrze zorganizowane okolicznościowe imprezy. Do takich można jednak zaliczyć obchód Święta Żołnierza w połączeniu z 30ą rocznicą bitwy pod Warszawą, urządzony przez Koło SPK "Vestmanland" dn. 28.8. w Västerås. Akademia poprzedzona została mszą św. odprawioną przez Ks. Wilnisa na intencję wyzwolenia Polski. W ramach Akademii wygłoszono zostały dwa referaty utrzymane na wysokim poziomie: na temat bitwy pod Warszawą przemawiał p. J. Adamczyk, o walkach oddziałów partyzanckich w Kielecczyźnie w l. 1944-45- p. J. Winiarz. Wiersze deklamowały pp. Bączyńska i Kamińska. Uroczystość zakończona została herbatką towarzyską i danciem, który przeciągnął się w miłym nastroju do późnych godzin. - Za łaskawie zafiarowaną współpracę w urządzeniu herbatki Zarząd Koła SPK "Vestmanland" składa serdeczne podziękowanie pp. W. Hydberg, S. Łapińskiej, J. Wysock, J. Kabacińskiej, pp. Zielonkiewiczom i p. Kobylarzowi.

+

Sekcja SPK Örebro pożegnała ostatnio jednego ze swych najczynniejszych członków, znanego działacza SPK na terenie Szwecji inż. Zbigniewa Krzyżanowskiego, który opuścił Szwecję emigrując z małżonką do Płd. Ameryki.

+

Jeden z założycieli Koła polskiego w Göteborg, członek Komitetu Redakcyjnego "Wiadomości Polskich", powszechnie ceniony i otaczany sympatią p. Józef Bisping, opuścił Szwecję, emigrując do Kanady.

### UKAZAŁ SIĘ ROCZNIK POLONII ZAGRANICZNEJ

Co dwa lata ukazujący się Rocznik Polonii Zagranicznej wyszedł z druku i jest do nabycia w Szwecji. Zawiera on informacje z życia politycznego, społecznego i gospodarczego wielomilionowego uchodźstwa polskiego, rozproszonego po 44 krajach świata.

Część ogólna zawiera informacje o poszczególnych państwach, oraz skład władz i adresy większych organizacji polskich, druga część - pełny katalog prasy emigracyjnej, trzecia i czwarta - biografie i adresy (razem ca 2.900 pozycji). W ostatniej części znajdują się skorowidze: branżowy i grup zawodowych. Całość liczy 248 stron. Wszystkie tytuły i objaśnienia podane są po polsku, angielsku i francusku, biografie ważniejszych osobistości polskich napisane zostały po angielsku, to też wydawnictwo nadaje się na podarunek dla cudzoziemców. Cena pojedynczego egzemplarza wynosi w Szwecji 13 i pół kr., oprawnego w płótno 19 kr. Zamówienia należy kierować: Rocznik Polonii Zagranicznej, Valhallavägen 98, n. b., przesyłając jednocześnie odpowiednią sumę przekazem pocztowym.



--- " 1 9 8 4 " ---

Najgłośniejszą książką świata jest w tej chwili powieść George Orwella p.t. "Rok 1984". Jest to ostatnie dzieło świetnego pisarza, który wkrótce po napisaniu go zmarł, w styczniu bieżącego roku. Powieść - podobnie jak słynny "Folwark Zwierzęcy" tegoż autora - jest satyrą na ustrój totalitarny, ale zarazem i koszmarną wizją niedalekiej przyszłości świata, jeśli ludzkość podda się dyktatorskim prądom. Ta upiorna fantazja wcale nie jest nieprawdopodobna, jeśli wziąć pod uwagę, że znaczna część ludzkości już dziś karmiona jest nieustannie kłamstwami bolszewizmu i odcięta od kontaktu z inaczej myślącą resztą świata.

W fantazji Orwella - gdzieś w początkach obecnego dziesięciolecia wybuchą wojna atomowa, która niszczy naszą cywilizację. W roku 1984 świat jest podzielony na trzy państwa: Oceanię, Eurazję i Azję Wschodnią. Akcja powieści toczy się w Oceanii, której dyktatorem jest "Starszy Brat". Bohater nazywa się Winston Smith i jest urzędnikiem w "Ministerstwie Prawdy". Jest lojalnym członkiem partii, żyje bezbarwnie jak wszyscy inni. Ale pewnego dnia staje wobec konfliktu: zakochał się w pięknej Julii, - tymczasem miłość i wszelki erotyzm są zakazane w Oceanii. Lojalny członek partii załatwia sprawę rozmnażania gatunku tak samo beznamiętnie jak n.p. połknięcie pigułki.

"Przestępstwo" bohatera zostaje wykryte. Aresztowany Smith zostaje poddany serii zabiegów i tortur, które mają go "reedukować" na dobrego członka partii.

Gdy torturują jego ciało - z głośnika brzmi "ewangelia" partii:

"Jesteśmy twórcami natury ludzkiej. Człowieka można dowolnie urabiać. Nikt nie bierze władzy w ręce, by jej się wyrzec. Władza nie jest środkiem, lecz celem. Zadawanie bólu i upokarzanie jest istotą władzy. W naszym świecie nie ma innych uczuć po za strachem, wściekłością, tryumfem i samoponiżeniem. - Rozerwaliśmy więź między mężem i żoną, między rodzicami a dziećmi, między człowiekiem i człowiekiem. Popęd płciowy należy unicestwić. Zapłodnienie ma być doroczną formalnością, podobnie jak odnowienie kart żywnościowych. - Nie ma żadnej innej miłości prócz **jedynej** miłości dla Starszego Brata. Nie ma różnicy między pięknem i brzydotą. Wszelkie rozrywki muszą być zniesione. Kto chce mieć obraz przyszłości - niech sobie wyobrazi but, deptający twarz ludzką na wieki wieków."

Zaznajamiamy dziś Czytelników z pierwszym rozdziałem książki Orwella.

-----

Był to jasny i chłodny dzień kwietniowy, a zegar wskazywał godzinę trzynastą. Winston Smith przyciskając podbródek do piersi, by się uchronić przed ostrym wiatrem wślizgnął się szybko przez szklane drzwi do Domu Zwycięstwa - nie dość szybko jednak, by zapobiec wtargnięciu garści wirującego żwiru.

Przedsiónek pachniał kapuśniakiem i starymi chodnikami. Na krótszej ścianie wisiał barwny afisz, o wiele za duży jak na wnętrze domu. Całą jego powierzchnię zajmowała olbrzymia, metrowej wysokości twarz mężczyzny w wieku około 45 lat z dużymi czarnymi wąsami, o rysach pospolitych, lecz regularnych.

Winston skierował się ku schodom. Nie miało sensu próbować windy. Nawet w lepszych czasach funkcjonowała ona rzadko, a teraz prąd był wyłączony w czasie dnia. Miało to związek z "Kampanią Oszczędności", która poprzedzała "Tydzień Nienawiści". Winston mieszkał na siódmym piętrze, a że miał 39 lat i uszkodzone ścięgno lewej nogi - szedł powoli i wypooczywał wielokrotnie po drodze. Na każdej platformie wзираło ku niemu olbrzymie oblicze z plakatu, wiszącego nawprost drzwi od windy. Był to jeden z tych portretów, których oczy śledzą widza gdziekolwiekby nie stał. "Starszy Brat patrzy na ciebie" - brzmiał tekst plakatu.

Wewnątrz mieszkania jakiś tubalny głos wyliczał cyfry, dotyczące surówki żelaznej. Głos płynął z podłużnej płyty metalowej, przypominającej matowe lustro, wbudowanej w ścianę z prawej strony. Winston przekreślił regulator i głos stał się nieco słabszy, lecz słowa można było nadal odróżnić. Aparat ten (zwany teleekranem) dawał się przyciszać, lecz nie można go było wyłączyć całkowicie.

Winston podszedł ku oknu. Był on mały i chudy, a wyglądał jeszcze wątłej w błękitnym overallu, stanowiącym część partyjnego umundurowania.

Miał włosy bardzo jasne, cerę z natury różową, lecz skórę zniszczoną przez złe mydło, tępe zyletki i chłody kończącej się właśnie zimy.

Wyjrzał przez okno- i mimo że było zamknięte poczuł zimno. W dole na ulicy wirowały na wietrze małe spirale kurzu i strzępki papieru. Wprawdzie słońce świeciło i niebo było jaskrawo niebieskie, ale wszystko razem dawało wrażenie bezbarwności- po za plakatami rozklejonymi wszędzie. Twarz z czarnymi wąsami wзираła zewsząd. Jeden afisz wisiał na przeciwległym domu. "Starszy Brat patrzy na ciebie"- brzmiał napis, i ciemne oczy zajrzały głęboko w oczy Winstona.

Gdzieś daleko widać było helikopter zniżający lot między domami. Przez chwilę chwiał się w powietrzu jak wałka, by nagle pomknąć w dół lotem strzały. To patrol policyjny latał po ulicach, zaglądając w okna. Ale patrol się nie liczył. Tylko policja myśli była ważna.

Za plecami Winstona teleekran w dalszym ciągu wymrukiwał coś o surówce żelaznej i o rekordzie dziewiętej trzylatki. Teleekran równocześnie nadawał i odbierał. Odbierał każdy dźwięk, który wychodził z ust Winstona, prócz najcichszego szeptu, zaś tak długo póki znajdował się w polu działania płyty- mógł być także widziany.

Oczywiście nikt nie wiedział, czy jest obserwowany właśnie w tym momencie. Można było tylko snuć domysły jak często i kiedy policja myśli włącza w swą sieć aparaturę poszczególnej jednostki. Było również możliwe, że każdy był nieustannie obserwowany.

Winston stał zwrócony plecami do teleekranu. Czuł się tak bezpiecznie, choć wiedział, że i plecy mogą zdradzić niejedno. W odległości kilometra- nad brzydkim miejskim krajobrazem wznosił się olbrzymi biały budynek Ministerstwa Prawdy, gdzie sam pracował. Oto jest Londyn, - pomyślał z nieokreślonym uczuciem niesmaku, - stolica Pierwszego Okręgu Powietrznego, trzecie co do wielkości miasto w państwie Oceanii. Usiłował wywołać z pamięci jakieś wspomnienia dziecinne dawnego Londynu. Czy zawsze był taki? Czy zawsze istniały te długie perspektywy zrujnowanych 19-wiecznych domów ze ścianami podpartymi belkami, z oknami zaklejonymi papierem, te dachy z przerdzewiałej blachy i dziurawe płoty ogrodów? I place po zbombardowanych budynkach, gdzie wirował wapienny pył, a chwasty wyrastały na kupach cegieł, lub te, gdzie bomby dokładniej oczyściły miejsce dla smutnych kolonii drewnianych bud, wyglądających jak kurniki?

Nie warto było próbować: nie pamiętał nic.

Ministerstwo Prawdy- Prawdomin w nowym języku- różniło się wyraźnie od całego otoczenia. Był to olbrzymi budynek w kształcie piramidy z białego betonu, piętrzący się stopniami tarasów do wysokości 300 metrów. Z miejsca, w którym stał Winston, można było bez trudu odczytać trzy hasła partyjne, wymalowano eleganckimi literami na białej powierzchni murów:

WOJNA JEST POKOJEM  
WOLNOŚĆ JEST NIEWOLĄ  
NIEWIEDZA JEST SIŁĄ

Mówiono, że Ministerstwo Prawdy mieści trzy tysiące pokoi nad powierzchnią ziemi i drugie tyle pod ziemią. W trzech różnych punktach Londynu znajdowały się jeszcze trzy podobne budowle. Mieściły one cztery ministerstwa tworzące aparat rządowy: Ministerstwo Prawdy zajmujące się informacją, szkolnictwem i wychowaniem oraz sztuką, Ministerstwo Pokoju które zajmowało się sprawami wojny, Ministerstwo Miłości które pilnowało prawa i porządku, wreszcie Ministerstwo Dobrobytu, które było odpowiedzialne za sprawy gospodarcze. Ich nazwy w nowym języku brzmiały: Prawdomin, Pokomin, Miłomin i Dobromin.

Winston odwrócił się od okna. Uporządkował przed tym rysy twarzy, przybierając minę spokojnego optymizmu, wskazanego w zasięgu teleekranu. Zawrócił na pięcie i udał się do małej kuchenki. Wychodząc z ministerstwa o tej porze- stracił możliwość zjedzenia lunchu w stołówce biurowej, a pamiętał że w spiżarni miał tylko kawałek czarnego chleba, który trzeba było zostawić na jutrzejsze śniadanie. Zdjął z półki butelkę napełnioną bezbarwnym płynem z napisem "Dżin Zwycięstwo" na białej etykiecie, nalał sobie filiżankę prawie do pełna, sprężył się w oczekiwaniu na szok i jednym łykiem przełknął zawartość jak lekarstwo. Momentalnie poczerwieniał na twarzy, a oczy jego załzawiły się. Płyn był ostry jak witryolej i łyk działał jak uderzenie młotka w tył głowy. Jednak w chwilę później uczucie oparzenia w przełyku minęło, a świat wydał się weselszy. Winston wyjął papierosa z pomiętej paczki marki "Zwycięstwo", ale ponieważ nieostrożnie trzymał go w palcach- tytoń wysypał się na podłogę. Z drugim poszło lepiej. Wrócił do pokoju i siadł przy stoliku z le-

wej strony teleekranu. Z szuflady wyjął obsadkę i flaszczykę atramentu, oraz gruby notes formatu quarto z czerwonym grzbietem i w marmurkowej oprawie.

Z jakiejś przyczyny teleekran w pokoju nie był umieszczony tak jak wszędzie, na krótszej ścianie, skąd mógł panować nad całym pokojem, lecz na dłuższej, naprzeciw okna. Obok niego znajdowała się głęboka nisza, przeznaczona na półkę do książek. Gdy Winston siedział w tej niszy cofnąwszy się możliwie głęboko - był po za zasięgiem teleekranu, w każdym razie jeśli chodzi o widoczność. To właśnie niezwykle rozplanowanie pokoju stało się częściowo źródłem pomysłu, który miał teraz wprowadzić w życie.

Miał zamiar pisać pamiętnik. Nie było to wbrew prawu, bo praw wogóle nie było, ale gdyby zostało wykryte, mógł oczekiwać wyroku śmierci lub co najmniej 25 lat w obozie pracy przymusowej. Winston wetknął stalówkę w obsadkę i poślinił ją końcem języka. Zanurzył pióro w atramencie i wahał się przez kilka sekund. Czuł w głowie pustkę. Trudno było wykonać ruch decydujący: przyłożyć pióro do papieru. Małymi skurczonymi literami napisał: "4 kwietnia 1984".

Pochylił się w tył. Czuł się bezradnym i nie wiedział nawet na pewno, czy to był rok 1984. Musiało jednak być coś w tym rodzaju, gdyż pamiętał, że ma 39 lat i że urodził się w 1944 lub 45-ym roku. Teraz zresztą trudno było podać datę inaczej jak w przybliżeniu jednego lub dwóch lat.

I nagle zaczął pisać opanowany niemal paniką, półświadomy tego co pisze. Jego niewprawne, dziecinne pismo wypełniało wiersz za wierszem; po pewnym czasie zapomniał o dużych literach, potem o stawianiu kropek.

"4 kwietnia 1984. Wczoraj wieczorem w kinie. Tylko filmy wojenne. Jeden bardzo dobry o statku pełnym uciekinierów zbombardowanym gdzieś na Morzu Śródziemnym---"

Winston przerwał. Nie rozumiał dlaczego to napisał. Lecz najdziwniejsze było, że w miarę gdy pisał, inny obraz zaczął się formować w jego mózgu, tak wyraźny, że mógłby go od razu opisać. I teraz zrozumiał, że to ten drugi epizod pobudził go do pójścia do domu i rozpoczęcia dziennika już dzisiaj.

Zdarzyło się to tegoż ranka w ministerstwie - jeśli można użyć określenia "zdarzyło się" o czymś tak **przylotnym**.

Było 100 po jedenastej i z biura archiwalnego, gdzie Winston pracował, wyszli wszyscy niosąc swe krzesła i ustawili je w hallu naprzeciw wielkiego teleekranu w oczekiwaniu na "Dwie minuty nienawiści".

Winston akurat usiadł w środkowym rzędzie, gdy dwie osoby znane mu z widzenia, lecz z którymi nigdy nie rozmawiał, weszły na salę. Jedna była młodą kobietą, którą często spotykał na korytarzu. Nie wiedział, jak się nazywa, przypuszczał tylko, że pracuje w biurze powieści. Czasem widywał ją ze śrubokrętem w poplamionych oliwą rękach, sądził więc, że ma jakieś zajęcie techniczne przy maszynach piszących powieści. Miała około 27 lat i wyglądała powabnie ze swymi obfitymi czarnymi włosami, piękną twarzą i sprężystą postawą. Czerwona wstążka - oznaka Związku Młodzieży "Antyseks" - przepasywała ją kilkakrotnie w talii, obciskając overall dostatecznie mocno, by uwydatnić zgrabne biodra.

Winston nie lubił jej od pierwszej chwili. Wiedział doskonale dlaczego. Polegało to na atmosferze hokeja i zimnych kąpieli i obozów wędrownych i całej tej zewnętrznej i wewnętrznej czystości, którą się otaczała. Wogóle nie lubił kobiet - także młodych i ładnych. Właśnie kobiety, a zwłaszcza młode, należały do największych bigotek partyjnych, lykających wszystkie slogany i szpiclujących z amatorstwa wszelkie "odchylenia".

Drugą osobą był mężczyzna o nazwisku O'Brien, członek partii wewnętrznej i funkcjonariusz na jakimś stanowisku tak wysokim, że Winston miał o tym tylko mgliste wyobrażenie. Wśród obecnych zapanowała chwilo- wa cisza, gdy dostrzegli czarny overall członka partii wewnętrznej. W następnej chwili z wielkiego teleekranu zaczął rozbrzmiewać dziwny dźwięk, jakgdyby jakaś potworna, nienaoliwiona maszyna poszła w ruch, dźwięk wywołujący zimny dreszcz wzdłuż krzyża i jeżący włosy na głowach obecnych. Nienawiść rozpoczęła się.

Jak zwykle, na ekranie ukazała się olbrzymia głowa Emmanuela Goldsteina - wroga ludu. Tu i ówdzie wśród publiczności odezwały się gwizdy. Goldstein był renegatem i zdrajcą, który niegdyś, dawno dawno temu (nikt nie pamiętał dokładnie kiedy), był jednym z kierowników partii i zajmował stanowisko prawie tak wysokie, jak sam Starszy Brat. Później jednak wszedł na drogę działalności kontrrewolucyjnej, został skazany na karę śmierci, uciekł i przepadł gdzieś tajemniczo. Goldstein wygłaszał swe

zwykle zatrute napaści na nauki partii- napaści tak przesadne i pełne złości, że dziecko mogłoby to przeniknąć- a jednak wystarczająco rozsądne na to, by słuchacz mógł doznać niepokojącego wrażenia, iż inni ludzie- mniej zrównoważeni niż on sam- mogą w nie uwierzyć. Atakował on Starszego Brata, potępiał dyktaturę partii, żądał natychmiastowego zawarcia pokoju z Eurazją, żądał wolności przekonań, wolności druku, wolności zgromadzeń, wolności myśli, wrzeszczał histerycznie, że zdradzono rewolucję.

Podczas drugiej "minuty nienawiści" nastroje doszły do punktu wrzenia. Ludzie podskakiwali na swych miejscach, krzyčili całą siłą swych płuc, by zagłuszyć równomiernie charczące pobekiwanie z ekranu.

Jednak aktem woli można przestawić nienawiść na inny obiekt. Ogromnym wysiłkiem, w ten sposób mniej więcej jak człowiek, który przewraca się na drugi bok, gdy go dusi zmora senna- udało się Winstonowi przenieść swe uczucie nienawiści z oblicza Goldsteina na ciemnowłosą kobietę, siedzącą w tylnych rzędach. Ostre, żywe halucynacje przeleciały jak błyskawica przez jego mózg. Oto mógłby ją zakatować na śmierć pałką gumową. Mógłby ją naga przywiązać do paka i zasypać strzałami, tak by wyglądała jak św. Sebastian. Mógłby ją zgwałcić i poderżnąć jej gardło w samym momencie orgazmu. Teraz rozumiał lepiej niż przedtem powód swej nienawiści. Nienawidził ją dlatego, że była młoda i piękna i bezpłciowa, dlatego że on chciałby z nią spać i nigdy nie będzie mu tego wolno. Dlatego, że ona wokół swej smukłej łagodnej kibici, która zdawałoby się prosi o objęcie ramieniem, nosi odrażający czerwony pasek- symbol czystości.

Nienawiść osiągnęła teraz punkt szczytowy. Głos Goldsteina zamienił się w prawdziwy bek, a twarz jego na ekranie przekształciła się w głowę barana. Następnie barani łeb stopił się z postacią eura-zyjskiego żołnierza, który olbrzymi i przerażający zbliżał się groźnie z wycelowanym automatem. Wydawało się, że wyskoczy z ekranu i część publiczności w pierwszych rzędach cofnęła się mimowoli. Lecz wszyscy wydali westchnienie ulgi, gdy wróg przemienił się na ekranie w oblicze Starszego Brata z czarnymi włosami i wąsami- oblicze pełne mistycznego spokoju i potęgi, a tak wielkie, że całkowicie niemal wypełniło ekran...

I oto znów zatarło się oblicze, a na jego miejsce zjawily się olbrzymimi literami trzy hasła partyjne:

WOJNA JEST POKOJEM  
WOLNOŚĆ JEST NIEWOLĄ  
NIEWIEDZA JEST SIŁĄ

Winston napotkał nagle wzrok O'Briena. O'Brien podniósł się z miejsca i miał właśnie zamiar włożyć zdjęte przedtem okulary. Na ułamek sekundy oczy ich spotkały się- i wystarczyło to akurat na to, by Winston zauważył- tak jest, zauważył- że O'Brien myśli tak samo jak on. Stało się tak, jakgdyby ich dusze otwarły się i myśli przeleciały poprzez oczy od jednego do drugiego. "Jestem z tobą- mówił wzrok O'Briena. Wiem dokładnie co czujesz. Rozumiem twą pogardę, nienawiść, obrzydzenie. Lecz nie bój się, jestem po twojej stronie." A potem zgasł błysk porozumienia i twarz O'Briena była równie nieprzenikniona jak twarze wszystkich.

To było wszystko i Winston nę wiedział już teraz napewno, czy to wogóle miało miejsce. Podobno epizody zresztą nigdy nie prowadziły do niczego. Chyba o tyle tylko, że podtrzymywały w nim wiarę, czy nadzieję, że są również inni, prócz niego, wrogo nastawieni do partii.

Winston skierował wzrok spowrotem na papier. Podczas gdy siedział w bezradnej zadumie- pisał coś równocześnie automatycznymi ruchami. I teraz nie był to ów niepewny, drżący charakter pisma co przedtem. Pióro przesuwano się pewnie i szybko po gładkim papierze pisząc: "Przez ze Starszym Bratem" raz po raz, - aż wypełnione było pół strony...

George Orwell

---

Prenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie. Redaktor przyjmuje w g. 14-16, w soboty g. 16-18. -Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

---

Wydawca: Stanisława Dahn.

Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, o.g., I tr., t. 60 16 31

# Kupong.

Frånskiljes av adressaten.

Anvisningsbeloppet:

..... kr ..... öre

Avsändarens namn och adress:

Avsändningsdag: .....

Meddelande till adressaten.

## Inrikes postanvisning

å ..... kr ..... öre.

Med början längst till vänster skrives *krontalet* med bokstäver, omedelbart följt av ordet *kronor*; öretalet upprepas ej.

Till

STANI LAVA DANN  
"WIADOMOSCI POLSKIE"

RIDDAREGATAN 25 1. ög.

Bostad: ..... STOCKHOLM

Adresspostanstalt: .....

Redov.- månad	Journal- nummer	Redov.-nummer	Ankomst- nummer

Postfunktionärs  
namn el. sign.  
Bl. 11. (Mars 48.)

Pv. tr. Sth.

Belopp	Avgift
Ej över 10 kronor .....	25 öre
Över 10 t.o.m. 100 kronor	40 "
" 100 " 500 "	55 "
" 500 " 2000 "	70 "

Utskrives med bläck  
eller skrivmaskin.

Giltighetstid: En månad från avstämplingsdagen.

Meddelande till adressaten.

Obs! Det åligger adressaten att legitimera sig. Se nedan!

## Omstående belopp kvitteras.

(Kvitto skall tecknas med bläck eller anilinpenna.)

den

19

Namn: .....

Bevittnas: .....

Vittnes bostadsadr.  
och tel.nr: .....

När adressaten *personligen* hämtar medel, kan legitimering ske medelst postens identitetskort, pass, körkort, personkort, flyttningsbetyg eller liknande handling. Bevittning godkännes i allmänhet, men postfunktionär har rätt att fordra ytterligare legitimation.

Då medel hämtas av *bud*, fordras bevittning, om adressatens namnteckning ej är känd av kassafunktionären. Denne har rätt att fordra, att även budet legitimerar sig.

Vid adresspostanstalt.

Ankomstdag

Utbetalningsdag

Vid efter- eller återsändning.  
Efter- eller  
återsändningsdag

Ankomstdag

Sign.:

Sätt för  
leg.:

Obs! Denna kupong skall  
frånskiljas av adressaten.